

Przedmowa

Praca ta jest próbą dokonania względnie całościowej interpretacji filozoficznej myśli Markiza de Sade. Z jednej strony, jej intencją jest uwzględnienie zasadniczych wątków jego dzieła, co nieuchronnie pociąga za sobą konieczność ich analitycznego wypreparowania (tylko w taki sposób można oddzielić Sadyczną wersję erotyzmu od zagadnienia przemocy; stąd swego rodzaju „powtórzenia”, czyli ujmowanie danej kwestii pod innym kątem) oraz ich wybiórczą „hierarchizację” (np. zamiast rekonstrukcji epistemologii Markiza, uwzględnione zostają jedynie jej niezbędne w szerszym horyzoncie aspekty). Z drugiej strony, lektura pism Sade’a częściowo dokonana zostaje przez pryzmat wizji jego rozlicznych komentatorów – nie jest jednak sprawozdaniem ze stanu badań nad Markizem, lecz jedynie poszukuje elementów wspólnych z założoną tutaj perspektywą widzenia Sade’a jako myśliciela aktualnego.

Zważywszy na kontrowersyjność osoby i dzieła Sade’a oraz – podszytą *ressentiment* – obiegową jego interpretację (jedynie temu Markiz zawdzięcza to, że trzeba było stu pięćdziesięciu lat, by zaczął uzyskiwać prawo obywatelstwa w kulturze), praca, próbując naszkicować mechanizmy tej dezinterpretacji, uwzględnia też elementy biografii Markiza w intencji zdjęcia zeń odium niezrozumienia i nieporozumień oraz dopełnienia obrazu myśliciela tworzącego „dzieło-życie”, szkicowo rysuje skalę jego kulturowego oddziaływania, a także uzasadnia tezę, iż jego literackie w formie dzieło jest w sensie treści ściśle filozoficzne, kreśląc zarazem podstawy jego programu filozoficznego, którego najbardziej ogólną i podstawową intencję Markiz sam wyraził: „Jakkolwiek ludzie by się tego obawiali, filozofia powinna powiedzieć wszystko” [*Histoire de Juliette*, s. 1261]. W realizacji zaś tej intencji wskazać można trzy wymiary:

- „powiedzieć wszystko”, czyli „encyklopedia zbrodni seksualnej”;
- „powiedzieć więcej”, czyli filozofia libertynizmu;
- „powiedzieć niewyraźne”, czyli „niewczesne rozważania”.

Na poziomie najbardziej podstawowym dzieło Sade’a jest ewidencją i analizą kontrowersyjnych i bulwersujących zjawisk: wszelkich możliwych (i niemożliwych) aktów perwersji, przemocy i zbrodni (postaci „zła”), którym Markiz nadaje iście

naukowy porządek. Ten poziom odczytania jego pisarstwa jest jednak względnie konwencjonalny: stanowi bowiem ono zapowiedź wielu dokonań nauki (m.in. w zakresie psychopatologii, psychoanalizy, antropologii kultury, historii i teorii religii) i w tym aspekcie podlega anektowaniu przez współczesną wiedzę, a Sade, jawiąc się niemal jako moralizator *à rebours*, zyskuje ograniczone prawo obywatelstwa w kulturze, ale wyłącznie jako oswojony i zneutralizowany. Próbuje zaś częściowo osadzić myśl Markiza w intelektualnym klimacie Oświecenia, zwłaszcza w aspekcie ważniejszych u niego wątków (libertynizm, racjonalizm, empiryzm i naturalizm, wraz z ich nadziejami poznawczymi i kulturotwórczymi, oraz rewolucja), praca nie sytuuje go jednak w ramach epoki, gdyż te Sade radykalnie przekroczył, wręcz podważył rudymenty XVIII-wiecznej myśli.

Ponieważ rozumienie przez Markiza filozofii tożsame jest z jego koncepcją libertynizmu (dlatego na miano filozofów zasługują u niego tylko najbardziej konsekwentni, niejako urodzeni libertyni, nie podlegający edukacji), ekstremalizującego tyleż jego aspekt światopoglądowy, ile obyczajowy, to praca daje opis drogi, po jakiej kroczy libertyn, czyli rekonstrukcję zasad Sadyckiego libertynizmu, obejmującego zarówno aspekt teoretyczny, jak i praktyczny, a realizującego się w przestrzeni erotyzmu, konsumpcji i filozofii.

Uznając za podstawowy dla Markiza wątek suwerenności (skorelowany z motywami przemocy, erotyzmu, śmierci oraz samotności-*isolisme*'u), praca usiłuje zarysować ruch jej realizowania (częściowo konfrontując jego koncepcję człowieka integralnego z projektami Nietzschego, Stirnera i Artauda). W sensie teoretycznym myśl Sade'a stanowi refleksję nad statusem kulturowo akceptowanych ontologiczno-epistemologicznych fundamentów oraz aksjologicznych wyznaczników (obecności), i w tym aspekcie zbieżna jest z charakteryzującym dzisiejszą filozofię ruchem „rozpadu fundamentów”, a zatem jawi się jako demistyfikacja. W sensie antropologicznym to zamysł realizacji suwerenności integralnej poprzez zakwestionowanie wszystkiego, co mogłoby stanowić dla niej zagrożenie, gdyż wolność dla Markiza może być jedynie wolnością absolutną (metafizyczną), jego zdaniem, jedyną godną tego miana.

Realizacja tego zamysłu polega na uwolnieniu siły czystej negacji, w duchu skrajnie anarchicznego indywidualizmu, który jednak ostatecznie – po

zakwestionowaniu wszystkiego, co teoretycznie nieuzasadnione, egzystencjalnie ograniczające, a emocjonalnie niesatysfakcjonujące: Boga, Natury, Innego i Subiektywności – przekracza konwencjonalny indywidualizm, czyli egoizm, a więc kwestionuje również Ja, i przeradza się w wizję integralnej potworności (analogon nietzscheańskiego Nadczłowieka), czyli apatii (najwyższa intensyfikacja myśli i konsekwencja metody – stan „boskości”), której w społeczno-politycznym aspekcie myśli Sade’a odpowiada wizja rewolucji permanentnej, czyli „prostytucji wszystkich jestestw” (parodia antyutopii). A ponieważ apatia jest przekroczeniem perspektywy ludzkiej, projekt ten stanowi namysł nad nieobecnym Absolutem, choć nie w sensie nostalgii za tym, co absolutne, lecz w sensie absolutu pożądania i krytyki, toteż o potworności dzieła Markiza nie stanowią ekscesywne i obsceniczne opisy, lecz nadludzka konsekwencja jego myśli.

Innymi słowy, Sade – jawiąc się jako prekursor Nietzschego – podejmuje wysiłek przemyślenia konsekwencji „śmierci Boga” (alternatywnych fundamentów), co z samej swej istoty – jako że wyznacza horyzont, w jakim dziś myśli filozofia – czyni Markiza myślicielem na wskroś współczesnym. Ponieważ jednak integralna suwerenność okazuje się zbieżna z autodestrukcją, to jawiąc się jako aludzka, nie daje się ująć jako orientująca jego myśl wartość ani jako pretendująca do powszechności doktryna. Tym samym zaś Markiz wykazuje, że ludzka racjonalność z definicji jest ograniczona i nie jest zdolna poważać się na przemyślenie następstw „śmierci Boga”, które podważają samą jej istotę: pragnienie Obecności.

W wymiarze rozumu teoretycznego pragnienie obecności tożsame jest z troską o prawdę, znajdującą wyraz w woli kwestionowania, w charakterystycznej dla filozofii (dla wiedzy w ogóle) pasji demistyfikatorskiej, poszukującej trwałego ugruntowania teoretyczno-egzystencjalnego (podstawa, zasada). Z kolei w wymiarze rozumu praktycznego tożsame jest ono z troską o dobro – rozum strukturalizowany jest przez kulturowe instytucje stanowiące regulatory życia zbiorowości, wyznaczany jest przez moralne normy będące poręczeniem ładu i koherencji wspólnoty, a wreszcie podporządkowany jest gatunkowym prawom zapewniającym zbiorowości przetrwanie. W tym sensie rozum praktyczny (zinstytucjonalizowany, normatywny i gatunkowy) okazuje się w istocie rozumem uniwersalnym, tożsamy jest więc z postawą zdrowego

rozsądku – kieruje się zasadą rzeczywistości, czyli respektuje stadne popędy i stadne wartości, instynkt przetrwania i reprodukcji, któremu podporządkowane zostają życiowe funkcje i życiowa aktywność. Jest więc tym samym, co wola dobra jako troska o zapewnienie egzystencji indywiduum i trwanie wspólnoty poprzez respektowanie warunków dla funkcjonowania wspólnoty jako koherentnej całości.

Sięgając bowiem głębiej niż sięga człowiek – zawsze stadny, czyli nazbyt ludzki – pokonując ograniczenia i niekonsekwencje zdrowego rozsądku – okazującego się strażnikiem gatunkowego istnienia – Markiz pokazuje, że rozum czysty (władza czystej negacji) jest nadludzki. I w tym sensie Sade wykracza poza człowieczeństwo, jeśli za fundament tego ostatniego poczytać pragnienie obecności, czyli nieodzowną potrzebę zakorzenienia (fundament) oraz zasadę zachowania i rozmnażania gatunku (stadne wartości).

Toteż Sade'a okazuje się tyleż najbardziej konsekwentnym, obok Nietzschego, krytykiem metafizyki obecności, genialnie antycypującym dokonujące się w niej współcześnie przewartościowania, ile poza filozofię wykracza, jawiąc się jako myśliciel „nie na czasie”. A żywiąca się sprzecznością jego myśl, choć aspiruje do systemowości, jest jednak „systemem otwartym”, który, z jednej strony, uchyla się przed powiedzeniem ostatniego słowa, z drugiej zaś, kulminując w destrukcji, jawi się jako ściśle nierealizowalny. Ostatecznie więc demistyfikacja – w duchu iście nietzscheańskim – przeradza się w imperatyw mistyfikowania, stając się parodią systemu czy też niewczesnymi rozważaniami. Sade dokonuje bowiem teatralizacji własnych fantazmatów (heterologia, ateologia, monomania) i w tej mierze „wykracza poza” metafizykę obecności.